Rok IV. 1910.

№ 27. Czwartek, 7 Lipca.

MARYAWITA

Czciciel PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Instytucya Kościoła Chrystusowego świadczy o istnieniu Pana Boga.

(*C. d.*)

Św. Paweł nie wprowadził pierwszy pojęcia Kościoła. Owszem mówi nawet o swojej przedchrześcijańskiej działalności, że bez miary Kościół Boży prześladował.[1] Natomiast raz powołany do apostolstwa rozwinął on naukę o Kościele, jak wszystkie swoje nauki w bogatej pełni prawdy i łaski, w żywem niekiedy obrazowaniu. Do uwydatnienia jej przyczyni się, gdy zestawiemy ją w niektórych punktach z nauką zawartą w listach katolickich.

Paweł wspomina często Kościoły poszczególne. We wstępie do drugiego listu korynckiego wymienieni są wszyscy owi święci, którzy znajdują się w Achai; w liście do Galatów wymienione są kościoły w Galacyi. Oba listy do Tesaloniczan zwracają się do kościołów tessalonickich; list do Rzymian, jak w innych względach tak w tem znajduje się na granicy. Przemawia tu apostoł do wszystkich, którzy są w Rzymie, „Bogu miłych, powołanych świętych.“ W liście do Filipensów zwraca się do wszystkich świętych w Chrystusie, którzy są w Filipinach z biskupy i dyakonami.

Z tych i tym podobnych ustępów należy wnioskować, że pierwotne gminy chrześcijańskie stanowiły odrębne kościoły, zgromadzenia świętych, t. j. uświęconych w Chrystusie. Wszyscy ich uczestnicy byli zarówno współuczestnikami wewnętrznego życia duchowego. Wszelako tak Ewangelia, jak listy Pawłowe świadczą, że ten stan idealny nigdy nie był osiągnięty; zawsze w Kościele znajdował się kąkol pomiędzy pszenicą. W listach wyraz Kościół stosowany jest często do

---

1) I Kor. 15, 9. Gal, 1, 13.

poszczególnych gmin, niekiedy stosuje się on do poszczególnej budowli, w której się gmina zbiera. Ale wszystkie gminy stanowią jeden wielki, powszechny Kościół, w którym przewodniczą apostołowie, nauczyciele, pasterze. Razem działają w duchu jedności i miłości Chrystusowej. Starszeństwa lub przełożeństwa jednego z biskupów nad wszystkimi Kościołami nie widzimy nawet śladu.

Autorowie listów katolickich wyraz Kościół rzadko używają. [1]) Adresy ich, o ile te się znajdują, brzmią ogólnikowo. Wszelako εκκλησία drugiego listu Jana już przez św. Hieronima tłomaczone było w znaczeniu wybranego Kościoła. Kościół „który jest w Babilonie" wspomniany w I Piotr 5, 13, oznaczać może tylko gminę, w której się Piotr znajdował.

Zawsze i wszędzie u chrześcijan samo przez się rozumiało się, że tylko Chrystus mógł być kamieniem węgielnym i fundamentem nowej budowli Kościoła. Wiara w Jezusa, wyznawanie jego imienia, „tajemnice," których stróżami byli apostołowie, stanowiły podstawę nieodzowną społeczności chrześcijańskiej. Chrystus zstąpił na ziemię, aby założyć nowe królestwo i ludziom drogę do nieba otworzyć. Jego działalność rozwijana była dalej przez apostołów i przez Kościół. Kościół nie jest wytworem gmin, lecz odwrotnie one są dziełem Kościoła. Św. Paweł w pierwszej części pierwszego listu do Koryntyan dokłada wszelkich usiłowań, aby wyjaśnić wiernym, że nie powinni oni uważać się za należących do Cefasa, albo do Apolla, ale do Chrystusa, gdyż nie w tem imieniu ochrzczeni zostali. Sam Chrystus kieruje Kościołem. Bożą wolą, Bożą budowlą są wierni.

Apostoł posługuje się całym szeregiem obrazów i przenośni, aby jak najżywiej uprzytomnić wiernym znaczenie Kościoła. Już u Ewangelistów spotykamy takie obrazy. Św. Paweł posługuje się nimi bardzo obficie i we wszystkich szczegółach uprzytomnia swym czytelnikom budowę Kościoła. Sam on o sobie mówi, że wedle łaski Bożej, jako mądry budowniczy założył fundament, którego twórcą jest Jezus Chrystus. [1]) Chrześcijanie są tą budowlą Bożą. „A przeto już nie jesteście goście i przychodnie, aleście mieszczanie z świętymi i domownicy boży, wybudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie głównym węgielnym kamieniem sam Jezus Chrystus, na którym wszystko budowanie wywiedzione, rośnie w Kościół święty w Panu. Na którym i wy też pospołu budujcie się na mieszkanie Boże w Duchu." [2]) Tak jednostka, jak i wszyscy razem wierni są Świątynią Bożą, która w świętości zachowana być powinna. „Nie wiecie iżeście Kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was? A jeśli kto Kościół Boży zgwałci, zatraci go Bóg. Albowiem Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście." [3]) „A co za zgoda Kościołowi Bożemu z bałwanami? Albowiem, wy jesteście Kościołem Boga żywego, jako mówi Bóg: iż będę mieszkał i przechadzał się w nich i będę Bogiem ich, a oni będą mi ludem." [4]) Święty apostoł upomina kochanego Tymoteusza, aby wiedział jako się ma sprawować w Domu Bożym, który jest Kościół Boga żywego, filar i utwierdzenie prawdy. [5]) „Gdyż czas jest, aby się sąd począł od Domu Bożego." [6]) Św. Piotr rozwija ten obraz Domu Bożego, wedle wyobrażeń starotestamentowych. „Do którego t. j. do Chrystusa) Kamienia Żywego, acz od ludzi odrzuconego, ale od Boga wybranego i uczczonego, i wy, jako żywe kamienie, na nim się budujcie, dom duchowny, kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchownych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa. Dlaczego w Piśmie Św. stoi: oto kładę w Syonie Kamień przedniejszy narożny, wybrany, kosztowny, a kto weń u-

[1]) Jak. 5, 14; 3 Jan 9, 10.

[1]) I Kor. 3, 10.
[2]) Ef. 2, 19—22.
[3]) I Kor. 3, 16, 17.
[4]) II Kor. 6, 16.
[5]) I Tym. 3, 15.
[6]) I Piotr 4, 17.

wierzy, nie będzie zawstydzony. Wam tedy wierzącym cześć a niewierzącym Kamień, który odrzucili budujący, ten się stał głową węgłową... a wy, rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabycia: abyście cnoty opowiadali tego, który was wezwał z ciemności ku swej przedziwnej światłości.“ [1])

Św. Paweł posługując się przenośniami z życia organicznego mówi, o Kościele jako o ciele Chrystusa, o Duchu Chrystusa będącym duszą Kościoła, który we wszystkich jego członkach coraz to nowe budzi życie, o Chrystusie, jako głowie całego ciała kościelnego. „Albowiem jako ciało jedno jest, a członków ma wiele, a wszystkie członki ciała, choć ich wiele jest, wszakże są jednem ciałem; takżeć i Chrystus. Albowiem w jednym duchu, my wszyscy w jedno ciało jesteśmy ochrzceni, bądź Żydzi, bądź poganie, bądź niewolnicy, bądź wolni, a wszyscy jednym duchem jesteśmy napojeni... Lecz wy jesteście Ciałem Chrystusowem i członkami z członka. A Bóg ci postanowił niektórych w Kościele naprzód apostołów, powtóre proroków, po trzecie nauczycieli, potem mocy... izali wszyscy apostołami? izali wszyscy prorokami?“ [2]) Chrystus jest Głową ciała Kościoła, „który jest początkiem pierworodnym z umarłych, aby on był między wszystkiemi przodownictwo mając.“ Bóg wywyższył Chrystusa i „wszystko poddał pod nogi jego, a jego dał Głową nad wszystkim Kościołem.“ Celem tego życia jest doskonały człowiek, którym się staną członki Kościoła, jeśli uczestniczyć będą w pełni życia Chrystusowego. Jako ciało naprzód małe jest i słabe, atoli posiada już usposobienie na dorosłego zupełnego człowieka, tako i Kościół jeszcze jest drobnym organizmem, ale przeznaczono mu i przez Głowę swoją posiada siłę po temu, aby się rozwinąć w Królestwo Boże, w którem napełniający wszystko Chrystus całe bogactwo darów swych złoży. Jeden Duch Boży działa w jednostce, w poszczególnych kościołach i w Kościele powszechnym. Wszyscy radują się w utrapieniach, wypełniając to, czego nie dostawa utrapieniom Chrystusowym (1, 24). Czy można żywiej i piękniej uprzytomnić zjednoczenie Syna Bożego z jego wyznawcami i z Kościołem, oraz wzajemne oddziaływanie? Głowa jest w niebie, ale żyje też i działa na ziemi w swem Ciele widzialnem przez Przenajświętszy Sakrament Eucharystyi.

Aby uprzytomnić nam tem żywiej połączenie Chrystusa z Kościołem używa też Paweł wyrazu małżeństwa. I w tym względzie ma pierwowzór w Ewangeliach i w Starym Testamencie. Któż przy czytaniu Starego Testamentu, a szczególniej proroków nie był uderzony powtarzającym się tam często obrazem małżeństwa, oraz wiarołomstwa małżeńskiego? Związek Jehowy z ludem jest związkiem małżeńskim. [1]) Jehowa jest zazdrosnym Bogiem, który mści się za niewiarę ludu. W Pieśni nad Pieśniami stosunek ten nakreślony jest jaskrawemi barwami wschodniemi. W Nowym Testamencie nie spotykamy odbicia tych przenośni, ale teologia chrześcijańska bardzo wcześnie wyraziła w niej alegorycznie wewnętrzny stosunek Chrystusa do duszy wiernych i do Kościoła. Mogła to tem łatwiej uczynić, ile że i w Nowym Testamencie Pan postawiony bywa pod postacią oblubieńca. „Kto ma oblubienicę, mówi Chrzciciel, oblubieńcem jest: lecz przyjacel oblubieńców, który stoi a słucha go weselem się weseli dla głosu oblubieńcowego. To tedy wesele moje wypełnione jest.“ [2]) Jezus odpowiada faryzeuszom, gorszącym się z powodu niezachowywania postu przez jego uczniów: „Izali synowie oblubieńca smucić się mogą póki z nimi jest oblubieniec? Aleć przyjdą dni, gdy będzie wzięty od nich oblubieniec, a tedy będą pościć.“ Sam Jezus jest oblubieńcem, który w nocy przychodzi i mądrym Pannom otwiera wstęp na gody (25, 11).

[1]) I Piotr 2, 4—9.
[2]) I Kor. 12, 12—31.

[1]) Is. 54, 5; 62, 5.
[2]) Jan 3, 29. Os. 2, 18.

Napełniony duchem proroczym autor Apokalipsy w zachwycie widzi te gody: „Weselmy się i radujmy się i dajmy mu chwałę: iż przyszło wesele Barankowe, a małżonka jego zgotowała się. I dano jej aby się oblekła w bisior świetny i czysty, albowiem bisior są usprawiedliwienia świętych.“ [1]) Ogląda nową Jerozolimę zstępującą w nieba, jako „oblubienicę ubraną mężowi swemu“ (21, 2). „I przyszedł jeden z siedmiu aniołów, którzy mieli siedem czasz pełnych siedmiu plag ostatecznych i mówił ze mną, mówiąc: chodź a okażę oblubienicę, małżonkę barankową“ (21, 9).

Św. Paweł zużytkowuje tę przenośnię małżeństwa, aby określić stosunek Kościoła do Chrystusa w odniesieniu do życia. „Albowiem mąż jest głową żony, jako Chrystus jest głową Kościoła. On zbawicielem ciała jego, ale jako Kościół poddany jest Chrystusowi, tak też żony swoim mężom we wszystkiem. Mężowie, miłujcie żony wasze jako i Chrystus umiłował Kościół i samego siebie wydał zań: aby go poświęcił omyciem wody w słowie żywota, aby sam sobie wystawił Kościół chwalebny, nie mający zmazy, albo zmarszczki, albo czego takowego ale iżby był święty i niepokalany. Tak i mężowie mają miłować żony swoje, jako swoje ciała. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Albowiem nigdy żaden ciała swego nie miał w nienawiści, ale je wychowywa i ogrzewa jako i Chrystus Kościół. Bo jesteśmy członkami z ciała jego i z kości jego. Dlatego opuści człowiek ojca i matkę swoją i złączy się z żoną swoją i będą dwoje w jednem ciele. Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele. [1])

(C. d. n.)

[1]) Ob. 19, 7, 8.

[1]) Ef. 6, 23—32.



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Marka.

Uwagi moralne do Rozdziału IX.

1. A po sześciu dniach wziął Jezus Piotra, i Jakóba, i Jana i wwiódł ich na górę wysoką samych osobno, i przemienił się przed nimi.

Chrystus na sześć dni przed okazaniem Apostołom chwały swego ubóstwionego Człowieczeństwa, zapowiedział im, że ujrzą Królestwo Boże, przychodzące w swej mocy. Stąd widzimy, że Królestwem Bożem na ziemi jest sam Chrystus rzeczywiście obecny w Przenajświętszym Sakramencie. Kto się jednoczy z Chrystusem w Eucharystyi przez miłość, zachowanie Jego Ewangelii i sakramentalnie, ten całkowicie wchodzi do Królestwa Bożego.

Dopiero po sześciu dniach to jest w dniu siódmym, od czasu danej obietnicy, ukazał Chrystus Apostołom chwałę i moc ubóstwionego Człowieczeństwa swego. Spełniło się tu proroctwo zapisane w księdze Rodzaju, zapowiadające pod figurą sześciu dni stworzenia, że Bóg w ciągu sześciu dni (tysiącleci) będzie kształtował w duszach ludzkich Królestwo Swoje, a w dniu siódmym dokona je, poświęci i w niem spocznie z upodobaniem. Czasy, w których żyjemy, należą do tego siódmego dnia, w którym Chrystus okazuje chwałę i moc ubóstwionego Człowieczeństwa swego, obecnego w Przenajświętszej Eucharystyi, i jednoczy z niem ludzkość całą.

Błogosławieni będziemy, jeżeli wnijdziemy do Królestwa Eucharystycznego, jednocząc się z Chrystusem tak iżbyśmy znaleźli w Nim wieczny odpoczynek dla dusz naszych.

2. A szaty Jego stały się jasne i bardzo białe jako śnieg: jakich nie może farbiarz na ziemi białymi uczynić.

Wewnętrzne światło Ducha Swiętego i doskonałość ubóstwionego Człowieczeństwa Chrystusowego są tak wielkie i tak niepojęte, że człowiek który je ujrzał, nie znajduje w języku ludzkim odpowiednich pojęć i słów do wyrażenia tego, co widział i co odczuł. Spełniają się wtedy na nim te słowa Apostoła: Czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują. Rozumieją to tylko ci, którzy sami doświadczyli tej łaski Bożej.

Podobnie i słowa Pisma Świętego są częstokroć niepojęte dla tych, którzy nie mają światła Ducha Świętego i nie doświadczają na sobie tych łask, o jakich Bóg mówi przez Pismo Święte.

Prośmy więc o światło Ducha Świętego przy czytaniu Pisma Świętego jak również o łaskę poznania i wypełnienia Woli Bożej w tem życiu, a oglądania Chwały Chrystusowej w przyszłem.

3. I ukazał się im Eliasz z Mojżeszem: i rozmawiali z Jezusem.

Mojżesz, prawodawca Starego Zakonu i Eliasz mający poprzedzić Chrystusa w duchu pokuty i wszystko w Nim na-

prawić, rozmawiają z Chrystusem o mającem się dokonać zbawieniu świata. Stary Zakon bowiem był przewodnikiem do Chrystusa i Jego Dzieła Odkupienia, a duch pokuty Eliaszowej ma przy dokonaniu Królestwa Bożego w duszach ludzkich odnowić wszystko w Chrystusie. Tylko bowiem przez Chrystusa, w Chrystusie i z Chrystusem może być dokonane zbawienie rodzaju ludzkiego i przywrócona Chwała Bogu, znieważanemu przez grzech.

Z Chrystusem tedy obecnym w Eucharystyi jednoczmy się miłością i sakramentalnie, a wypełnimy cały Zakon Chrystusowy, zawarty w Starym i Nowym Jego Testamencie.

4. A odpowiadając Piotr, rzecze Jezusowi: Rabbi, dobrze nam tu być: i uczyńmy trzy przybytki, Tobie jeden, i Mojżeszowi jeden, i Eliaszowi jeden.

5. Albowiem nie wiedział, co mówił: bo przestraszeni byli bojaźnią.

Piotr jak również i dwaj inni Apostołowie widząc Chwałę ubóstwionego Człowieczeństwa Chrystusowego, oraz to szczęście jakiem się cieszyli Mojżesz i Eliasz rozmawiający z Chrystusem, z bojaźni odeszli od zmysłów i nie wiedzieli co mówili.

Podobnie mistyczna obocność Chrystusa w duszy wywołuje wielką trwogę w niej, jeśli jest niedostatecznie przygotowana do przyjęcia Boskiego Gościa. Czuje się ona niegodną tej obecności i łaski jaką jej Chrystus okazuje i woła do Niego ze św. Piotrem: Wynijdź odemnie Panie, bom jest człowiek grzeszny.

6. I stał się obłok, który ich zasłonił: i przyszedł z obłoku głos, mówiąc: Ten jest syn mój najmilszy: słuchajcie Go.

7. A wnet obejrzawszy się, nikogo więcej nie widzieli, jedno tylko Jezusa z sobą.

Duszę, do której Chrystus się zbliżył i okazał jej światłość ubóstwionego Człowieczeństwa swego, ogarnia później mistyczny obłok (noc ciemności), który nie pozwala jej patrzeć na rzeczy ziemskie okiem natury. Słyszy ona zawsze tylko jeden Głos Boży, wychodzący z tego obłoku: Ten jest Syn mój miły, Jego słuchajcie.

Błogosławiony, kto w duszy swej słyszy ten głos Boży i godnie nań odpowiada: Bóg mój i wszystko. Ustawiczne widzenie ubóstwionego i uwielbionego Człowieczeństwa Chrystusowego nie może być udziałem ludzi w tem życiu. Nie są oni do tego przygotowani.

Lecz Chrystus rzeczywiście obecny w Przenajświętszym Sakramencie choć niepostrzeżenie jednak prawdziwie obcuje i jednoczy się z ludźmi, którzy do Niego przychodzą i w Komunii Świętej Go przyjmują. Dla tego ta obecność Jego i obcowanie z ludźmi pod postaciami chleba i wina jest zadatkiem i rękojmią Jego uwielbionej obecności i obcowania z nami w niebie na wieki.

Tak tedy przystępujmy do Stołu Pańskiego, abyśmy się stali godnymi oglądać w niebie Chwałę Tego, którego w Komunii Świętej rzeczywiście przyjmujemy.

8. A gdy zstępowali z góry, rozkazał im aby nikomu nie powiadali, co widzieli: aż kiedy Syn człowieczy zmartwychwstanie.

Chrystus Pan nie życzy sobie, aby dusze, którym udziela szczególniejszych łask swoich, rozgłaszały je lub wyjawiały komukolwiek bez wyraźnej Jego w tem woli. Miłość bowiem i łaski, jakich udziela Chrystus duszy w mistycznem z nią obcowaniu, są tej natury że nie mogą być wystawiane na widok tłumów bez narażenia na ujmę chwały samego Chrystusa. A przytem Pismo Św. powiada: Dobrą jest rzeczą zachować tajemnicę Królewską.

9. I zachowali słowo u siebie, pytając się między sobą: co to jest; kiedy zmartwychwstanie?

Apostołowie nie rozumieli przepowiedni o zmartwychwstaniu Chrystusa, ponieważ nie chcieli uwierzyć, ażeby ten, którego chwałę Bóstwa oglądali, mógł umrzeć.

Lecz Boska moc Chrystusowego Człowieczeństwa jeszcze wyraźniej okazuje się w zmartwychwstaniu, niż w nieśmiertelności.

I my, łącząc się z Chrystusem w Przenajświętszym Sakramencie, przyjmujemy w siebie pierwiastek Boskiego życia, który ożywi nasze ciała do życia wiecznego w Bogu.

10. I pytali Go, mówiąc: Cóż tedy Faryzeusze i Doktorowie powiadają, że pierw potrzeba, aby przyszedł Eliasz.

11. A On odpowiadając, rzekł im: Eliasz przyszedłszy pierw naprawi wszystko: i jako jest napisane o Synu człowieczym, aby wiele ucierpiał i wzgardzony był.

Faryzeusze, nie wierząc w Boskie posłannictwo Chrystusa, osłaniali swą niewiarę wymówką, że nie przyszedł jeszcze Eliasz, mający poprzedzić Chrystusa. Ale Chrystus znał ich obłudę, dla tego wyjaśnia Apostołom, że kiedy Eliasz przyjdzie, będzie prześladowany i wzgardzony, podobnie jak On sam przez faryzeuszów, gdyż ludzie obłudni i odrzuceni ze strony wiary zawsze znajdą wymówkę dla swej niewiary i powody dla prześladowania świętych i wierzących.

12. Ale wam powiadam, że przyszedł i Eliasz (i uczynili mu, cokolwiek chcieli) jako o nim jest napisane.

Eliaszem, który już przyszedł nazywa Chrystus Jana Chrzciciela, którego Herod kazał zamordować, pomimo, że go poczytywał za świętego.

Właśnie ludzie święci najwięcej narażeni są na prześladowanie i śmierć ze strony grzeszników. Powinniśmy tedy zapatrywać się na prześladowania, którego doznajemy ze strony złych ludzi, jako na znak wybrańśtwa i szczególnej łaski Bożej, bo Pan Jezus powiedział, że ci są najbliżej Jego Serca, którzy są wzgardzeni, wyśmiani i prześladowani od ludzi.

13. A gdy przyszedł do swych uczniów, ujrzał wielką rzeszę około nich, i Doktorów spierających się z nimi.

14. A wnet ujrzawszy Jezusa wszystek lud, zdumiał się, i polękali się: a przybieżawszy witali Go.

Bóstwo Chrystusa tak się odbijało na Człowieczeństwie Jego, że lud ujrzawszy Chrystusa, doznał podobnego wrażenia bojaźni, jakiem zostali przejęci Apostołowie, widząc Chrystusa przemienionego na górze.

Zazwyczaj bowiem wewnętrzny stan duszy człowieka odbija się na zewnątrz w wyrazie twarzy, mowie i zachowaniu się zewnętrznem względem otoczenia.

Pokora odbija się w prostocie, miłość w miłosierdziu, przeciwnie pycha w obłudzie i kłamstwie, egoizm w chciwości.

15. I pytał ich: O co się spierają między sobą?

16. A odpowiadając jeden z rzeszy, rzekł: Nauczycielu, przywiodłem do Ciebie syna mego, który ma ducha niemego.

Człowiek opętany przez ducha niemego jest ten, który używa wszelkich sposobów, aby ukryć opłakany wewnętrzny stan swej duszy. Na spowiedzi tai grzechy. Wobec ludzi zachowuje nadzwyczajną ostrożność, aby ukryć swe

wady i złe postępki. Cały jest zapatrzony w siebie i zamknięty w sobie.

Jest to skutek poddania się działaniu złego ducha, który, chcąc zgubić duszę, zamyka do niej przystęp wszelkiej dobrej radzie i ratunkowi ze strony dobrych ludzi, pism, książek, kazań, Sakramentów św. i t. p. środków, za pomocą których Bóg pociąga dusze ludzkie do miłości swojej.

17. Który gdziekolwiek go napadnie, tłucze go, i ślini się i zgrzyta zębami, i schnie. I mówiłem uczniom twoim, aby go wyrzucili, a nie mogli.

Zewnętrzne znaki opętania znamionują wewnętrzny stan duszy człowieka, który się poddał działaniu niemego ducha. Pomimo usiłowań ze strony opętanego, aby się nie zdradzić ze smutnym stanem swej duszy, ujawnia on go na każdym niemal kroku.

Złość wewnętrzna względem Boga i ludzi, która go trawi, ujawnia się na zewnątrz w głuchej nienawiści względem wszystkiego co Boże, święte, ciche, pokorne i cnotliwe.

Apostołowie nie mogli wyzwolić opętanego z pod przemocy niemego ducha, ponieważ nie mieli jeszcze dość wiary, pokory i cnoty, aby otrzymać od Boga moc nad tym duchem. Nie może bowiem wyrzucać czartów ten, który sam jeszcze pozostaje pod ich wpływem.

Kapłani tedy Chrystusowi, jeśli chcą skutecznie działać przeciw szatanowi i jego dziełom, powinni wpierw sami wyzwolić się z sideł i zasadzek szatańskich.

(C. d. n.)



Niepokalana Marya Matka Boga.

Tajemnica Ukoronowania cierniem Chrystusa i duchowe uczestnictwo w niej Najświętszej Maryi Panny.

(C. d.)

I.

O Jezu, o Chryste Boże nasz, o Miłości nieba i ziemi! O Jezu, prawdziwy Samsonie, Synu Słońca niestworzonego, [1]) i Słońce Sprawiedliwości, oto prawdziwie dostałeś się w ręce Filistynów. To plemię filistyńskie nigdy nie umiera na tej ziemi i ten sam duch zawsze je posiada. Ci Fiistyni, Tobie spółcześni, wprawdzie nie wyłupili Ci oczu, jak to uczynili ich poprzednicy Sędziemu Izraelskiemu, nie pozwoliłeś na to, więc nie mogli. Jednakże, ile było w ich mocy, zadali Ci straszną mękę i własną krwią Twoją zalali Ci oczy. Jak tamten Samson historyczny, mocny i waleczny wybawiciel ludu swojego, nie inaczej mógł go wybawić, jedno swoją niewolą i śmiercią, — tak podobnie i Ty dałeś Siebie na pastwę nieprzyjaciołom Twoim. Oto teraz tryumfują na ratuszu i bawią się, jak biesiadnicy pijani; urągają Twojej królewskiej potędze, bezkarnie czynią Ci zelżywość. Tamtemu Samsonowi ci synowie Menuego kazali grać i tańczyć przed sobą między dwiema kolumnami,—i Twoi nieprzyjaciele posadzili Cię na odłamku kolumny i czynią sobie igraszkę z Ciebie, obchodząc się z Tobą jak z królem udanym i czyniąc sobie świętokradzką komedyę. [2])

W ten sposób Poganie w niczem nie ustępują Żydom; zelżywości w pałacu Starosty równają się zelżywościom w Sanhedrynie: cokolwiek napisane jest w wyrokach Boskich, wszystko to musi wypełnić się co do joty.

Możemy przypuszczać, nie bez podstawy, że tę właśnie Tajemnicę miał na myśli natchniony autor Pieśni nad pieśniami, że to właśnie dziwne widowisko oglądał w duchu zdumiony i przerażony, gdy wzywając wszystkie dusze wierne, wszystkie po wszystkie wieki prawdziwe córki prawdziwej Jerozolimy, wołał: „Wynijdźcie, córki Syońskie,“ wynijdźcie przedewszystkiem z grzechów waszych, jeśli w nich leżycie jeszcze; wynijdźcie z ciemności waszych, jeśli jeszcze siedzicie w ich cieniu; wynijdźcie z odmętu trosk ziemskich, myśli, upodobań i przywiązań waszych; wynijdźcie ze świata i z samych siebie, a pójdźcie i oglądajcie na ziemi to, na co Bóg i Aniołowie Jego patrzą z miłością z wysokości nieba: „oglądajcie Króla Salomona,“ Króla spokojnego i dającego pokój wszystkim, którzy Mu wiecznie służą. Oglądajcie Go „w koronie, którą ukoronowała Go matka Jego,“ synagoga żydowska, wydawszy Go w ręce pogan, „w dzień zrękowin Jego, i w dzień wesela Serca Jego.“ [1])

Tym dniem, — któż tego nie wie? któż nie uwielbia ze zdumieniem tajemnicy takiej miłości? kogóż ona nie pobudzi do najgłębszej adoracyi, do przenikającej całą istotę jego wdzięczności, do miłości pogrążającej go w Boskim Miłośniku ludzi? — tym dniem zrękowin, tym dniem serdecznego wesela Chrystusa Oblubieńca, tego Syna Jednorodzonego, a przecie „pierworodnego między wielą braci,“ [2]) — tego Syna, któremu Jego Ojciec Niebieski uczynił gody, zawierające w sobie wszystką Tajemnicę Królestwa Bożego, [3]) —tym dniem, temi godami, tem prawdziwem weselem, któremu żadne inne dorównać nie zdoła, jest najboleśniejsza, najświętsza i na wieki błogosławiona Męka Zbawiciela.

1) Samson w języku hebr. znaczy „słońce jego.“

2) Ks. Sędz. r. XVI.

1) Pieśń III, 11.

2) Rzym. VIII, 29.

3) Mat. XXII, 2.

I tutaj właśnie, w ratuszu starosty rzymskiego, odbywa się Ukoronowanie tego królewskiego Oblubieńca dusz. Ukoronowany w ten sposób, będzie On niebawem wywiedziony i wystawiony przez Piłata na widok całej rzeszy. Piłat będzie tutaj działał z urzędu i w charakterze sędziego, a zatem w imieniu, czyli raczej z rozporządzenia Boga, od którego wszelka zwierzchność pochodzi, [1]) i który rządy jej obraca na swoją Chwałę. Piłat, mówiąc z wysokości trybunału swego do Żydów i Pogan, owszem do wszystkiego ludu i do całego człowieczeństwa, zawoła: „Oto Człowiek, oto Król wasz.“ [2]) A więc pójdźcie, dusze wierne, poznajcie Go, wyznawajcie Go, witajcie Go radośnie. Po chwili wyjdzie On z tego miejsca, wyjdzie z koroną na Boskiej Głowie i będzie szedł aż do tej łożnicy Swego Krzyża, do którego dążył przez całe życie, na którym skończy się cała Tajemnica Chrystusa, bo tam dokonają się wieczne zaślubiny Jego z całą ludzkością.

Słyszeliśmy i poznaliśmy dotąd historyę naszej Tajemnicy; przejdziemy obecnie wewnętrzne jej znaczenie.

II.

Przedewszystkiem, jak już mówiliśmy, Chrystus ukoronowany jest w tej Tajemnicy, jako Ofiara Odkupienia, jako Zadośćuczynienie za nasze grzechy, a mianowicie za grzechy, których głowa w człowieku bywa źródłem i organem,— jak również i za te, których może dopuścić się człowiek, w jakikolwiek sposób i w jakimbądź stopniu postanowiony głową i zwierzchnikiem nad innymi.

W wielkiej i powszechnej Męce Chrystusa Zbawiciela, która była przedziwnym zadośćuczynieniem za wszystkie grzechy świata, nie mogło być, żeby głowa nie miała swojej osobnej męczarni. Męka Chrystusa była Ofiarą całkowitą, „całopaleniem,“ jak mówi Psalmista: „Wnijdę do domu Twego z całopaleniem.“ [3]) Istota ofiarowana w niej musiała iść cała na ofiarę; każda Jej cząstka musiała uczuć na Sobie ostrze miecza i przejść przez ogień; miecz to i ogień boleści, a boleści tak wielkiej, że śmierć zadawała. Nadto ofiara zadośćuczynienia powinna dokładnie odpowiadać grzechowi, za który zadośćczyni. A co mówi Duch Święty o grzeszniku i o stanie, do którego przyprowadza go jego nieprawość? „Od stopy nogi, — powiada, — aż do wierzchu głowy niemasz w nim zdrowia.“ [1]) Czy w zastosowaniu do pojedynczego człowieka, czy do całego narodu, czy do Izraela, czy do Pogan, czy do całej ludzkości — znaczenie tych słów Ducha Bożego zawsze pozostaje jedno, zawsze wyrok Boga trwa niezmienny. Grzech popełniony wszystko psuje w grzeszniku. Liczba grzechów, czy było ich sto, czy jeden, pod względem duchowego zranienia człowieka i oddalenia od Boga, nie wiele znaczy. „Ktokolwiek zachował wszystek zakon, — mówi św. Jakób Apostoł,—a w jednemby upadł, stał się winnym wszystkiego.“ [2]) Śmierć poniesiona od jednej strzały, czy od tysiąca, zawsze jest śmiercią. Podobnież i ta śmierć, która jest „zapłatą grzechową,“ [3]) gdy przyjdzie, od razu pochłania całą istność człowieka i czyni go całego pastwą swoją,—i właśnie w tem czyni go zapłatą grzechową. Kto przeto bierze na siebie grzech, ten sprawiedliwie i koniecznie cierpi cały, w całej istocie swojej, „od stopy nogi aż do wierzchu głowy.“ To zasadnicze prawo panowało nad życiem Chrystusa, nad Tajemnicą tego życia i Męką Chrystusa. Dlatego gdy już całe Jego ciało przeszło przez bicze, było jeszcze potrzeba, żeby i Głowa Jego została ukoronowana cierniem.

Tem bardziej było tego potrzeba, że głowa w ustroju człowieka naczelne miejsce zajmuje i z tego względu bywa miejscem, przyczyną i narzędziem mnóstwa grzechów jej tylko własnych, nie mówiąc

1) Rzym. XIII, 1.
2) Jan XIX, 5, 14.
3) Ps. LXV, 13.

1) Izaj. I, 6.
2) Jak. II, 10.
3) Rzym. VI, 23.



Ś. APOSTOŁOWIE PIOTR I JAN, BIEGNĄCY DO GROBU.

Malował Eugeniusz Burnand.

Na tle dzikiego krajobrazu, nad którym zajaśniały pierwsze blaski wschodzącego słońca, przedstawił artysta dwóch miłujących uczniów Chrystusa, którzy na wieść o Zmartwychwstaniu swego Mistrza biegną do Grobu, aby się o tem przekonać.

już o wspólnictwie i uczestnictwie, jakie w większej lub mniejszej mierze ma we wszystkich grzechach wogóle.

Człowiek cały jest arcydziełem Wszechmocy, Mądrości i Miłości Bożej, ale w szczególny sposób jest niem głowa. Głowa jest królową, głowa jest kapłanką; królową i kapłanką przyrodzoną tej ziemi, na której Bóg umieścił człowieka; królową i kapłanką całego stworzenia. Człowieka zawiera w sobie wszystko stworzenie — w skróceniu, a głowa zawiera w skróceniu całego człowieka. Głowa jest przedniejszym organem duszy, rzec można, jej tronem. Cudowny ustrój głowy jest zadziwiający, czynności jej są niezrównane. Nie dość, że jest jakoby korzeniem wewnętrznym tego ciała, którego zarazem jest zewnętrznym szczytem; nie dość, że nakształt drzewa o niezliczonych gałęziach, wszystek nasz system nerwowy ma w niej—jakby w pniu — środowisko swoje i z niej wychodzi, niosąc wszędzie po całym organizmie życie, ruch i czucie, — ale nadto jest ona narzędziem aktualnie nieodzownem rozumu i „środkiem wytwarzania myśli.“ [1]) Dlatego w niej jaśnieje — wciąż płonące — światło przewodnie życia, umysłowego, uczuciowego i moralnego. Głowa, na swój sposób i w mierze jej przynależnej, nosi i trzyma normę zasadniczą serca i powstających w niem uczuć, tworzących się w niem postanowień, nieprzeliczonych czynów i słów pochodzących z niego. Głowa z tego względu przestrzega tego prawa, które oświecając życie nasze, zbawia nas. Ona nadaje kierunek tej drogocennej, ale tak ułomniej władzy, którą jest wolna wola nasza, a przez to ją upładnia. Głowa jest przeto jakoby trybunałem, na którym sumienie, „sługa Boży ku dobremu,“ [2]) ogłasza swoje wyroki i obwieszcza swoje sankcye. W głowie jest złożony ten zadziwiający i jakoby nieskończony skarb pamieci — i ta druga, również cudowna władza, która się nazywa wyobraźnią. Głowa jest wysoką stolicą wszystkich zmysłów naszych, czyli tego, przez co jesteśmy ludźmy i stajemy się zdolni żyć poludzku. Ona jest stolicą i tych oczu, które patrzą i widzą, i tych uszu, które słuchają i słyszą, i tych ust, które przyjmują pokarmy i mówią.

A obok tego ileż to w głowie przedziwnych organów, tak wiernie służących jeszcze bardziej dziwnym władzom ducha; ileż w niej piękności niewypowiedzianej!... Jak ona sama wieńczy ciało, tak uwieńczona jest wieńcem włosów, które spoczywają, na niej na kształt dyadematu i okalają ją na podobieństwo ram, uwydatniających jeszcze bardziej wszystek jej wdzięk i piękność. Pogodny majestat czoła, jasny blask oczu, wymowa i urok spojrzenia, pełne wdzięku wygięcie ust, wytworna harmonia rysów, niepojęta rozmaitość charakteru i wyrazu—odbijającego się na obliczu, — wreszcie nieobliczone mnóstwo rzeczy, jakie może oznaczać, albo skutków, jakie może osiągnąć sama tylko postawa, sam tylko sposób trzymania lub poruszenia głowy, — wszystko to są dziwy, przewyższające wszelki podziw ludzki.

Głowa ludzka, w pewnem znaczeniu, — to cały człowiek. Wyznaczyć cenę na głowę człowieka, to znaczy — wyznaczyć cenę na jego życie. Na to, żeby dany syn Adama stał się książęciem lub monarchą, — żeby został przyodziany we władzę, żeby został ogłoszony pierwszym i najwyższym wśród braci, postanowionym jako wzór, jako wódz, kierownik, ojciec i widzialna opieka nad swoimi bliźnimi — na to wszystko wystarcza włożyć mu koronę na głowę.

Jednakże, w co obróciliśmy ten dar, dar wielki Boży? Jaki zrobiliśmy z niego użytek? Tę głowę, to arcydzieło Boże, które jest świątnicą kościoła, którym jest ciało nasze, może sprofanowaliśmy, może zhańbiliśmy grzechem? Powiedz, duszo wierna, czy nie jest prafanacyą ta pycha zuchwała, z jaką tyle razy podnosimy głowę — nad innych braci, gardząc

1) Tertulian.
2) Rzym. XIII, 4.

nimi, i nad Boga, urągając Jego Woli Najświętszej i Przykazaniom Jego? Powiedz, ile razy ta głowa, pychą nadęta, nie chce ugiąć karku przed najlepszymi przełożynymi, — skłonić się przed majestatem, — uniżyć się przed władzą i pełnić słuszne jej rozkazy, — ile razy podnosi dumnie czoło przeciw zasłużonemu aż nadto karaniu sprawiedliwości, a nawet przeciw samej miłości, aby uznając ją nie była zmuszona do wdzięczności i wzajemnej miłości? Powiedz jeszcze, czy nie są profanacyą tej głowy, tej świątnicy — te jej poruszenia i skinienia, wyrażające albo głupie szyderstwo nierządnika, albo pogardliwe powątpiewanie sceptyka, albo urągające przeczenie bezbożnika?

A te czoła nie tylko wyniosłe, ale twarde, ale bezwstydne, którym — rzekłbyś — serce zepsute do gruntu odjęło nazawsze możność zarumienienia się?.. A te oczy, — ta nieoględna, wyuzdana, nienasycona ich ciekawość!.. I te ognie ponure, błyskające z nich, płonące zazdrością, gniewem, zemstą, nienawiścią, albo ohydnym ogniem nienasyconej nigdy i niczem nieczyści!.. To bolesna profonacya głowy.

(*C. d. n.*)



Dzieło Miłosierdzia.

ZYCIE DUCHOWNE.

Rozdział IV.

Komunia Święta jest żródłem życia duchownego.

(*C. d.*)

Nadto wiele osób przystępuje do Komunii Świętej bez czystej intencyi. Chrystus, utajony w Eucharystyi, wychodzi na ich spotkanie z miłością bezgraniczną, z tą miłością, która zniewoliła Go, dla dobra i szczęścia ludzi, zostać ubogim, ukochać wzgardę i zaprzeć się siebie, która zaprowadziła Go na Krzyż. Chrystus pożąda zjednoczenia z niemi, by zalać ich serca potokami łask swoich. Chrystus jednoczy się z niemi dlatego, by, je wzbogacić skarbami Swego Serca i podnieść do godności synowstwa Bożego, by założyć w nich kościół Boży, jak mówi Apostoł: „Nie wiecie, iż jesteście kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was? A jeśli kto kościół Boży zgwałci (splami grzechem), zatraci go Bóg. Albowiem Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście.“ [1]) Chrystusa pragnieniem jest prowadzić je coraz wyżej w doskonałości i coraz bliżej ku Sobie, by wkońcu z Nim zjednoczone zostały. A tymczasem niektóre z nich nie mają żywej wiary, a nawet tej prostej myśli, gdy idą do Komunii Świętej,—że mają w Niej przyjąć Boga,—Boga, który z miłości dla nich stał się Człowiekiem. Tacy ludzie przyjmują Komunię Świętą bezmyślnie, jak chleb powszedni, tylko ze zwyczaju. Inni znowu komunikują dla względów ludzkich, żeby nie „uchodzić za gorszych od tych, którzy często przystępują do Komunii.“ Dla tych wzgląd ludzki, „chęć uchodzenia za pobożnych“—jedyną jest pobudką, jedyną ich intencyą w częstem komunikowaniu.

1) I Kor. III, 16. 17.

Rrzecz prosta, że w jednych i drugich brak usposobienia musi być przeszkodą do korzystania z mocy Komunii Świętej. Bo jest w nich lekceważące traktowanie największego z aktów religijnych, jest ukryte lekceważenie Samego Chrystusa i łask Jego. Dla takich dusz Komunia Święta jest nieпożyteczna.

Ale są ludzie, dla których, jak powiedzieliśmy, częsta Komunia jest powodem—do co raz głębszego pogrążania się w odmęt zepsucia moralnego. O takich mówi Paweł święty w swoim liście do Koryntyan: „Ktobykolwiek jadł ten Chleb, albo pił Kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże doświadczy samego siebie człowiek (czy godny jest); a tak niech je z Chleba tego i z Kielicha pije. Albowiem który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego.“ [1]) Oto przyczyna coraz większych grzechów u wielu osób często komunikujących, przyczyna zatwardziałości ich w złem: niegodność, czyli stan złości i grzechu.

Chrystus, utajony w Przenajświętszej Eucharystyi, który łączy się z ludźmi przez Komunię, jest Słowem Wcielonem, które „Ciałem się stało i mieszkało między nami,“ [2])—jest Jednorodzonym Synem Boga Ojca, z Istności jego „zrodzonym przed jutrzenką.“ [3]) Jest „obrazem Boga niewidzialnego, pierwszorzędnym wszystkiego stworzenia,“ [4]) wyobrażeniem dobroci Ojca, jasnością chwały Jego, lubo ukrytą, ale nie przyćmioną tem ciałem, które wziął na Siebie. W Nim „skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności“ [5])

1) I Kor. XI, 27—29.
2) Jan I, 14.
3) Ps. CIX, 3.
4) Kolos. I, 15.
5) Kolos. II, 3.

Ojca. Jemu „dana jest wszelka władza w niebie i na ziemi,“ [1]) jest On „dziedzicem wszystkiego, przez którego Ojciec uczynił i wieki.“ [2]) Jemu Bóg „darował Imię, które jest nad wszelkie imię; aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych.“ [3]) Jest On „Zbawicielem naszym Bogiem,“ jak nazywa Go Paweł święty; [4]) „On i Ojciec jedno są,“—jak Sam o Sobie mówi. [5])

A więc Chrystus jest absolutną Doskonałością i Świętością samą. Stąd zjednoczenie z Nim, czem jest Komunia Święta, wymaga—ze strony człowieka—czystego sumienia, czyli wolności od grzechu. „Albowiem co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za towarzystwo światłości z ciemnościami?“—pyta Paweł święty [6]) i dla tego daje radę komunikującym: „Niechajże doświadczy samego siebie człowiek; a tak niech je z Chleba tego i z Kielicha pije.“ Komunia Święta jest oddaniem się Chrystusa człowiekowi—z miłości; wymaga więc od człowieka miłości dla Chrystusa, a ta wyklucza grzech wszelki, który wyrządza mu zniewagę. Komunia Święta jest Tajemnicą Miłości; w Niej Chrystus woła do serca każdego człowieka: „Miłością wieczną umiłowałem cię; dlatego przyciągnąłem, litując się.“ [7]) W Niej zamknięte jest to światło najsłodsze, w którem Chrystus ukazuje się duszy; w Niej zawarty jest ten urok nieskończonej dobroci, jaką Chrystus ma dla człowieka. Tutaj ukryte są te wpływy, jakie Chrystus wywiera na dusze,—te niezliczone z głęboką mądrością pomyślane sposoby, których używa, by serca ludzkie pozyskać. A wszystko to jest sprawą tej Miłości Przedwiecznej, która niema początku,

[1]) Mat. XXVIII, 18.
[2]) Żyd. I, 2.
[3]) Filip, II, 9. 10.
[4]) Tyt. III, 4.
[5]) Jan. X, 30.
[6]) II Kor. VI, 14.
[7]) Jer. XXXI, 3.

bo żyła w całej pełni, zanim my istnieliśmy, która pożąda odrodzenia naszego i szczęścia dla wszystkich. W Komunii Miłość Chrystusa w pełnym blasku jaśnieje; dochodzi do ostatnich granic, ostatni niejako szturm przypuszcza do tego serca ludzkiego, którego pożąda: „Umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłował.“ [1])

Z tego względu godne przystępowanie do Stołu Pańskiego wymaga, oprócz wolności od grzechu, miłości dla Chrystusa. W tedy dopiero Komunia Święta wychodzi na pożytek duszy.

Jednakże w praktyce, jak wiemy, wielu przystępującym do Komunii brak takiego stanu sumienia i serca. Często spotykamy dusze, które lekceważą sobie dobrowolne upadki, nie wyznają ich na Spowiedzi z lekceważenia lub ze wstydu, żywią do bliźnich ukrytą nienawiść i nie przebaczają im uraz,—z powodu tej nienawiści psują im sławę i chętnie przy każdej sposobności wyrządzają im krzywdy, owszem żywią w sercu ukrytą chęć zemsty,—a mimo to nie przestają—zacięci w swej złości—uczęszczać do Komunii Świętej. Takie dusze zapominają o tej przestrodze, jaką nam dał Zbawiciel: „Jeśli ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie; zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim; a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.“ [2]) Są inni, co żyją nałogowo w grzechach, rzekomo mając wolę z nich powstać; ale upływają im całe lata tylko na „dobrych chęciach,“—i w takim stanie, dla względów ludzkich lub z obowiązku powołania, jak naprzykład kapłani, przystępują codziennie bez Spowiedzi do Stołu Pańskiego.

Komunia Święta, przyjmowana w takim stanie sumienia, wyrządza ciężką zniewagę Chrystusowi, a tem samem nie tylko nie przynosi pożytku dla duszy, ale przyczynia się do coraz większego jej

[1]) Jan XIII, 1.
[2]) Mat. V, 23. 24.

upadku i coraz bardziej zatwardza ją w złem.

Lecz, co ważniejsza, są ludzie, zwłaszcza wśród kapłanów, którzy z całą przewrotnością oddają się grzechom, którzy, według Hijoba, „jako wodę piją nieprawość. [1]) Dla nich występki są celem życia; dla tego celu nie szczędzą nikogo i nie liczą się z żadnemi okolicznościami, miejsca lub zajęcia. Oni poczytują jakby za obowiązek korzystać dla grzechu z każdej sposobności. Oni na wiarę i religię patrzą, jako „na straszydło potrzebne dla ciemnego ludu.“ Sprawowanie Sakramentów, nie wyłączając Ofiary Mszy Świętej, w ich języku nazywa się „odprawianiem komedyi,“ która dla nich jest tylko źródłem materyalnego zysku. Oni z cynizmem wyszydzają cnotę i przechwalają się z występku. Dla nich ulubionym przedmiotem rozmowy jest wyśmiewanie tajemnic wiary, ohydne anekdoty i karczemne dowcipy. Oni żyją stale w nielegalnych związkach i szerzą demoralizacyę wśród maluczkich. Są to ludzie bez wiary i cynicy moralni, którzy nie chodzą do Spowiedzi, a niekiedy nawet w godzinę śmierci nie chcą pojednać się z Bogiem.

Dla takich ludzi Komunia Święta jest przyczyną śmierci duchowej, jak mówi hymn we Mszy na Boże Ciało: „Śmierć dla złych, dla dobrych życie; patrz, jak działa rozmaicie Przenajświętszy Pokarm ten.“ Jest to skutek straszny, ale łatwo zrozumiały. Bo Komunia Święta jest wyrazem nieskończonej ku nam Chrystusa miłości. W Niej Chrystus oddaje się człowiekowi na to, by go świętym i szczęśliwym uczynić. A tacy ludzie na tę miłość Chrystusa odpowiadają cynicznem szyderstwem—całego życia—ze wszystkiego, co święte, i w samym akcie Komunii dają Chrystusowi pocałunek Judasza. Jest to stała pogarda dla Chrystusa i wszystkich łask Jego. Słusznie więc powiedział Apostoł: „Albowiem, który je i pije, niegodnie,“ czyli bez wiary i w grzechach, „sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego.“ Jest to sąd straszny,—bo wzgarda dla Chrystasa, a tem samem narażanie się na utratę Boga.

(C. d. n.)

[1]) Hij. XV, 16.



Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.